

# Zen, Marsz przez mgłę

Otwieram oczy, ale powieki ciężkie, jakbym łykał prochy na sen  
W amoku odbieram obraz i dźwięk  
Czuję frustrację, a może to lęk?  
Ale gdzie w tym sens?

Ledwo godzinę tu jestem, a czuje jak każda komórka staje się starsza  
Żyjąc jak wariat łatwiej o spokój, nie szukając ani grama oparcia  
Taka refleksja, kto mnie zna, to wie jak bardzo mogłem odpłynąć  
Dziś mając wyższy cel już z nikim nie gadam: „Chuj z tym”, co było, to było  
Zbieram odwagę na pierwszy krok jak tchórz samobójca na skok  
Kobieta na dziecko, mąż na zdradę, syn na to, by opuścić dom: „Dom”  
Adrenalina działa jak narkotyk, norma, co stawia w pion  
Przypiesza czas, choć staram się go zwolnic non stop, w tryb „slow mo”

Ref.:

Nowe życie, nowe życie budzi świt  
Więcej widzę, więcej widzę niż ty  
Choć nie wiem jak, nie wiem jak, trafiłem tu  
Czerwony piach, czerwony piach, pod stopami gruz  
[x2]

Panny widzą potencjał kandydata do seksu, bądź na męża  
Nie da się prościej potwierdzam, ale żadna z nich nie ma nic, co zachęca, prócz ciała  
Byłe załuje, a co to z przypadku? - Nie pytam, nie chce wiedzieć  
Chyba przez zagubienie, pamiętam je tylko wyłącznie po ciele  
Mam je w pamięci zdjęcia, na które ciężko patrzeć obojętnie  
Były przykrywką na lęki, każdy mężczyzna prędzej, czy później pęknie  
Koryta tętnic tłoczą sumienie, po całym ciele kończąc na mózgu  
Myśli sprzeczne błędzą szukając miejsca w jednej z półkul  
Gromadzę prawdę, która może pogrzebać już teraz, już nie raz  
Chciałem ją wypluć w całość pozbierać, lecz nie ma co zbierać  
Dam ci bańkę jak masz przyjaciele od osiedla do teraz  
I nie zmienia was interes, panna czy miejska bandera: „Bandera”  
Stoję pośród popiołu, z którego nie narodzi się feniks  
Gdzie przelana krew i wylany pot, może nic nie zmienić  
Ten cały bieg, to jak marsz przez mgłę wychodząc z niej nie miałem pojęcia  
Co mnie czeka? Pustynia, samotność, rodzina - tylko na zdjęciach

Ref.